

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

SYTUACJA GOSPODARCA W 1930 R.

WEDŁUG SPRAWOZDANIA IZBY PRZEMYSŁ. - HANDL. W WILNIE

„Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie za rok 1930” (Wilno 1931). Stwierdza, że sytuacja gospodarcza okręgu Izby (woj. wileńskie, białostockie, nowogródzkie, i po leskie) w roku 1930 uległa „dalszemu i to bardzo wybitnemu pogorszeniu w stosunku do roku poprzedniego, który już był rokiem złej koniunktury”.

W oświetleniu Izby, popartem ze stawianiami statystycznymi i innych bardzo cennych materiałów, sytuacja przedstawia się następująco:

— Dane z poszczególnych dziedzin wykazują, że przesilenie dotknęło je wszystkie, szczególnie silnie jednak uderzając w te właśnie które dla gospodarki okręgu Izby posiadają największą wagę. We wszystkich dziedzinach produkcji notuje się jej zmniejszenie, w ogromnej większości gałęzi handlu — zwiększenie zakresu tranzycji, wszędzie absolutnie — zniżkę cen i zysków, w całych dziedzinach — poważne straty. Temu przeciwstawia się niezmniejszony a nawet lekko powiększony ciężar podatkowy i bardzo wybitny wzrost ciężarów socjalnych. Niewątpliwie, pogorszenie sytuacji jest tylko częścią ogólnego — światowego — przesilenia gospodarczego, — szereg okoliczności sprawił jednak, że na naszym terenie dało się ono odczuć znacznie boleśniej i przejawiało w znacznie silniejszym obniżeniu poziomu życia gospodarczego niż gdzieindziej.

Rozwój sytuacji gospodarczej w roku 1930 był jaskrawym potwierdzeniem dwóch tez: że zmiana struktury gospodarczej terenu nie jest możliwa bez urzeczywistnienia pewnych warunków i że bez zmiany tej struktury niemożliwa jest żadna istotna poprawa sytuacji.

Związek pomiędzy naszą strukturą gospodarczą — czytamy dalej w „Sprawozdaniu” — a wyjątkowo ciężkim u nas przebiegiem przesilenia, jest w wielu wypadkach zupełnie bezpośredni i oczywisty. W związku ze strukturą gospodarczą terenu, spadek cen na produkty rolne i wogóle surowce szczególnie silnie uderza w interesy go spodarcze naszego właśnie terenu. Po pierwsze kraj nasz, w większym znaczeniu stopniu rolniczy i leśny, niż inne tereny Rzeczypospolitej przez to samo znacznie więcej cierpi na niższe cen odnośnych produktów. Powtóre — na skutek niepomysłnej sytuacji geograficznej, oddalenie od rynków zbytu, niedostateczność środków komunikacji, wysokości taryf i t. p., koszty transportu stanowią u nas poważniejszą niż gdzieindziej pozycję, a przy niższych cenach produktów pochłaniają coraz większą część jego wartości: strata producenta jest więc znacznie większa niż spadek ceny rynkowej. To wszystko spowodowało większe niż gdzieindziej osłabienie siły nabywczej ludności rolnej, stanowiącej u nas stosunkowo największy odsetek ludności ogólnej. To znowu odbiło się bardzo silnie na handlu rozdziałczym, odegrywującym u nas, na skutek zupełnego uniemożliwienia handlu tranzytowego i znacznego zwężenia handlu eksportowego, stosunkowo bardzo ważną rolę. Mało tego, ponieważ brak kapitału i słaby rozwój przemysłu zmuszają do wywozu surowców, i to w stanie zupełnie nieprzerobionym, osłabienie popytu i niższa cen na rynkach międzynarodowych zdławiły naszych eksporterów na taskę i nielaskę zagranicznych odbiorców.

Swoista struktura gospodarcza terenu sprawia, że szereg zjawisk pociąga za sobą, poza bezpośrednimi je szcze i pośrednimi, często bardziej daleko idące skutki ujemne. Ciężar podatkowy i socjalny nie jest dostosowany do poziomu życia gospodarczego, do wysokości rzeczywistych zarob

ków i zysków, do rozmiarów i intensywności obrotu pieniężnego. Bezpośrednim ujemnym skutkiem jest to, że w formie podatków i świadczeń zabiera się naszej gospodarce zbyt wielką stosunkowo część jej dochodów bez możliwości rekompensaty w postaci inwestycji gospodarczych, dalej utrudnia się lub uniemożliwia gromadzenie a czasami nawet utrzymanie kapitału, inwestycje, modernizacja urządzeń i t. p., — jednym słowem zahamowany zostaje postęp gospodarczy. Obok tych bezpośrednich skutków jednak, przeciążenie wywołuje w naszych warunkach i ten skutek pośredni, że przyczynia się do nadmiernego naprężenia kredytowego ze wszystkimi jego konsekwencjami, co znowu szczególnie silnie daje się odczuć w okresach przesilenia i ze swej strony przyczynia się do ich pogłębienia.

Jeżeli chodzi o poszczególne dziedziny produkcji, najbardziej ucierpiał w roku 1930 — te, które najściślej są związane ze swoistą strukturą gospodarczą terenu, — a więc eksploatacje leśne, handel drzewny, przemysł tartaczny, handel lmem i eksport lnu, daleki — szereg gałęzi handlu rozdziałczego jak handel kolonialny, galanterijny, handel maszynami rolniczymi i nazwanymi sztucznymi, w końcu roku również handel żelazem, wreszcie gałęzie wytwórczości, pracujące na rynek lokalny, jak fabrykacja skór, obuwia, większość gałęzi przemysłu mineralnego, przemysł żelazny i t. p. Natomiast w lepszej sytuacji znalazły się — aczkolwiek i one były dotknięte przez nieuchronne skutki powszechnego przesilenia — te gałęzie przemysłu i zakłady, które część przynajmniej swych fabrykacji lokują na rynku ogólnym — polskim lub zagranicznym, a więc przemysł galanterijny szklany, olejarski, przemysł dyktowy wreszcie poszczególne zakłady przemysłu garbarskiego, mineralnego i włókienniczego. (—)

KRONIKA MIEJSKOŚCI. — Odroczenie terminu płatności zaliczek na podatek przemysłowy. W dniu 29 bm. delegacja Żydowskiej Rzeszy gospodarczej w osobach pp. inż. S. Trockiego, B. Epsztajna i W. Kryńskiego złożyła w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie na ręce Dyrektora profesora Wł. Zawadzkiego memoriał w sprawie przeprowadzenia obecnie na terenie m. Wilna akcji ściągania zaległych podatków za lata ubiegłe. Profesor Zawadzki w czasie odbytej konferencji zakomunikował delegacji, że Izba Przemysłowo-Handlowa już się porozumiewała w tej sprawie z Izbą Skarbową w wyniku czego ustalono co następuje:

Ministerstwo Skarbu już wydało oświadczenie o odroczeniu terminów płatności zaliczek z tytułu podatku przemysłowego za rok 1931: I zaliczki do dnia 15 sierpnia, II zaliczki do dnia 15 września, wobec czego Izba Skarbową w Wilnie wstrzymała przeprowadzenie dalszych egzekucji z tego tytułu, jednocześnie anulując już dokonane egzekucje. Izba Przemysłowo - Handlowa będzie się starała, aby płatnicy, którzy już wpłacili należności z tego tytułu wraz z karami za zwłokę mogli uzyskać na zasadzie po dani indywidualnych do Izby Skarbowej zaliczenie pobranych kar na poczet zaległych podatków.

Płatnicy, towary których zostały zajęte przez Władze Skarbowe na zabezpieczenie zaległych podatków, mogą indywidualnie zwracać się do Naczelników Urzędów Skarbowych z u-motywowanymi podaniami o rozłożeniu zaległości na raty z obowiązkiem jednoczesnym wpłaceniem części zaległości, ustalonej w porozumie-

niu płatnika z naczelnikiem Urzędu. W ten sposób, zdaniem delegacji, uda się przetrwać obecny ciężki stan płatników — Memoriał Izby Przemysłowo-Handlowej. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie wysłała do Ministerstwa Skarbu w Warszawie memoriał, dotyczący sytuacji przemysłu lniarskiego na ziemiach wschodnich.

Z memoriału tego wynika, że stan tego przemysłu w stosunku do lat ubiegłych znacznie się pogorszył wskutek redukcji zasiewów, prawdziwej plagi w postaci pchły ziemnej oraz wskutek spadku cen na rynkach zagranicznych. Ten ostatni wywołany został dumpingiem sowieckim. (S)

Sprawa wiecu akademickiego

W DN. 30.V 1931 R.

Zgodnie z zapowiedzią we wczorajszym numerze podajemy list otwarty kol. Jedrychowskiego, jako dokończenie rubryki Niezależnej Trybuny Akademickiej.

LIST OTWARTY DO OGÓLU POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ U. S. B.

W każdym normalnym człowieku jest pewna granica, gdzie się kończy „homo politicus” a zaczyna jednostka ludzka z jej codziennymi cierpieniami i uczuciami. Poza tą granicą możliwe jest zawsze porozumienie ludzi o różnych poglądach politycznych w imię wspólnych interesów gospodarczych, albo zawodowych, na gruncie towarzyskim, czy społecznym. Pewne sprawy powinny zacząć zapomnieć o pieniaczce partyjnym, poczucie solidarności musi w pewnych wypadkach przewyższyć sztuczne różnice. Taką sprawą w życiu młodzieży akademickiej jest podniesienie opłat uniwersyteckich. Niebezpieczeństwo grożące pustej kieszeni wszystkich studentów, powinno skupić ogół polskiej młodzieży akademickiej w jednym wspólnym obozie. Hasłem tego obozu nie może być endecja, ani sanacja, ale poprostu zwykłe: „Nie możemy płacić!” W tej myśli, mówię tu w imieniu wszystkich solidaryzujących się z mną, przysyłam na wiec w dn. 30.5. 1931 r., mimo, że zwolany był przez nieznaną „Komitet Organizacyjny”, mimo, że, jak się potem okazało, w Komitecie Organizacyjnym zasiadał ludzie, dobrani wyłącznie pod kątem widzenia przynależności partyjnej. Wierzyliśmy, że w reszki objętych wizją „drzemkę” w każdym, w reszki poczucia solidarności ogólnie akademickiej. Nie chcieliśmy rozbić akcji, ani przeciwstawić się protestowi. Głosowaliśmy wszyscy za rezolucją, mimo iż nie podobała się nam częściowo, jako głosowny protest i ukryta groźba polityczna pod adresem rządu. 2 głosy przeciw rezolucji były to głosy przy padkowych malkontentów, a nie nasze. Następnie konsekwentnie dążąc do skoncentrowania całej akcji protestacyjno-zapobiegawczej młodzieży akademickiej, do nadania jej mocy i powagi, postawiliśmy wniosek o przesłaniu rezolucji Zarządowi Bratniej Pomocy celem skoordynowania akcji. Nie bode szcze głowo wymieniał wszystkich argumentów „Bratnia Pomoc”, jako organizacja skupiająca ogół P.M.A. ma za sobą ogromny moralny autorytet i powagę wobec władz, do których „Komitetowi Organizacyjnemu” stało „Bratnia Pomoc” jest organizacją daleko, w przeciwnieństwie do niertwałego „Komitetu Organizacyjnego” może prowadzić planową akcję wykonania uchwał młodzieży, nie ograniczając się do samego protestu, ale bę dzie walczyła o skutek; „Bratnia Pomoc” ma możność i wolę poparcia akcji danymi i cyframi, które niebzieżnie przekonywują o tem, że młodzież akademicka nie może płacić wysokich opłat. Wreszcie poprostu dlatego, że „Bratnia Pomoc” organizuje wiec, aby nie było podwójnej akcji i niepotrzebnie rozstrzelanych protestów. We wszystkich wystąpieniach na wiecu, kierowaliśmy się za sadą celowości. Nie zależy nam na głosownym proteście z groźbą pod adresem rządu. Zależy nam na tem, żeby nie potrzebna było płacić podwyższonych opłat. Wierzyliśmy, że ta sama zadania kieruje się „Komitet Organizacyjny” wiecu. Niestety, tak nie było. Istotnie oblicze tych ludzi ujawniło się w czasie obrad i później w akcji sprawozdawczo-prasowej. Okazało się, że nie chodziło im bynajmniej o los niezamożnego akademika, w którym osobie nie są zainteresowani. Ci ludzie chcieli upiec własną pieczeń przy ogniu opłat akademickich. Casy faly ich inicjatyw ujawniły się w czasie obrad. Wszystkimi siłami dążono do tego, aby nie dopuścić do skoordynowania akcji, do przesłania rezolucji „Bratniej Pomocy”. Dążono do tego środkami nieetycznymi i nielegalnymi. Tak przeciw nie robił ten, komu chodzi o skuteczność

i celowość akcji. Tak może postępować tylko partja, której zależy na głosownym a bezskutecznym proteście, zależy na podniesieniu opłat, dlatego, że wtedy będzie można wyszukać na swoje partyjne konto stan słusznego wrzenia młodzieży akademickiej. W czasie przemówień i odczytywania wniosku ustawiona na podium bojówka rzucała prawie bez przerwy. Podkreślam, nie sala, ale bojówka, usiłująca salii narzucić zachowanie. W międzyczasie usiłowano zwykłą metodą oczernić prezesa „Bratniej Pomocy” kol. Henryka Dembińskiego. Wreszcie, kiedy okazano się, że jednak mimo wszystko, w przekonaniu zgromadzonych mogą przeważać momenty obiektywne, że słusność stawianych wniosków może przechrzcić szale, został zastosowany środek wręcz nielegalny — zamknięcie wiecu przez p. prof. dziekana Gilxellego przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskiem — z powodu rzekomej sprzeczności wniosku z uchwałą rezolucją. Wniosek nie był jednak sprzeczny z rezolucją, ponieważ odesłanie rezolucji „Bratniej Pomocy” nie przesadza jeszcze o przesłaniu jej do Senatu U. S. B. Wyrazem tego zaprzetywania była nawet pierwotna decyzja prezydium, które zarządziło już i częściowo przeprowadzić dyskusję nad wnioskiem. Nado, nawet, gdyby sprzeczność istotnie za chodzila, wniosek, jako poprawka do rezolucji, powinien być głosowany przed jej uchwaleniem, ponieważ był poprzednio zgłoszony. Gdyby to były zwykłe niefortunności, wynikłe z pośpiechu czy nieumiejętności prowadzenia obrad, nie byłoby o czem mówić. Ale na wszystkim zaczynała ta sama tendencja do zmopolizowania na swoją rzecz za sługi protestu, korzystać partyjno - polityczną przesyłano organizatorom interes młodzieży akademickiej. Mimo tego chciałem niechciać uprawnionego i słusznego odwołania, żeby nie wysławiać niepotrzebnego jarżenia, żeby nie własnym warcholstwem nie przyczynić się jeszcze bardziej do pogłębienia rozłamu wśród akademików. Myślałem, że wspólny interes ostatecznie zwycięży po ustaniu podniecenia powiewowego. Klamiwa akcja sprawozdawcza w prasie rozwiązała zadanie. Istotnie oblicze organizatorów wiecu odsłoniło się wyraźnie. Uchwalenie rezolucji, za którą głosowaliśmy i którą popieraliśmy w przemówieniach wszystkie, przedstawiono, jako partyjny wybieg młodzieży endeckiej. Przy pomocy wybiegów stylistycznych podsunęto fałszywą insynuację, że to właśnie my przeciwstawialiśmy się rezolucji, i protestowi. Nie chodzi tu o polemikę, ani o prostowanie, bo każdy myśliciel czytelnik z łatwością zdoła uchwycić sprzeczności, w których widać jest sprawozdawcy. Chodzi o moment ważniejszy o mentalność i podstawę etyczne obozu, który usiłuje gwałtem narzucić swoje pośrednictwo młodzieży akademickiej. Grupa, która karmi ogół młodzieży obłudą i zwykłym kłamstwem, a w walce posługuje się oszczerstwem i bezprawiem nie ma moralnego prawa do reprezentowania interesów akademickich do monopolizowania akcji protestacyjnej w swych rękach, do duchowego przywództwa.

Właśnie dlatego i tylko dlatego mimo ciężkiego okresu przed egzaminacyjnego, odwołuję się do decyzji p. prof. dziekana Gilxellego do Senatu U. S. B., a od opinii pro-wodów wiecu z dn. 30 maja (ponieważ nie wyrażenia swobodnej opinii zebranych nie dopuszczono) do opinii ogółu polskiej młodzieży akademickiej, zgromadzonej na wiecu Bratniej Pomocy w dniu 6 czerwca. **Stefan Jedrychowski.**

Pamiętajcie szczerze intencje kol. Jedrychowskiego i jego usprawiedliwione oburzenie, chętnie zamieszczamy powyższy list. Nie możemy jedynie podpisać się pod słowami listu charakterystycznym dla działalności organizatorów wiecu z dn. 30.5. 1931 r. (przedostatnie zdanie listu). Nie kwestjonujemy przez to słusznosci tych słów, ale doceniając znaczenie słowa pisanego, które obecnie jest b. często nadużywane i chcemy mieć na przesyłany organizatorom interes mł.og. odpowiedzialność za każde swoje zdanie. (Red.)

ZAWODY KONNE O MISTRZOSTWO ARMJI

TRZECI DZIEŃ.

Trzeci dzień zawodów konnych o mistrzostwo armji zaliczyć należy do najbardziej trudnych o ile chodzi o wysiłek konia. W dniu tym odbyła się próba wytrzymałości, składająca się z 4 odrębnych części, a więc 6 km. bieg bez przeszkód w 25 minut, 3 i pół bieg z przeszkodami w 7 minut, następnie 18 km. bieg drogami polne mi w czasie 1 godz. 15 minut i na zakończenie cross contry na dystansie 5000 mtr. w czasie 11 minut i 7 sek. Ogółem każdy z jeźdźców musiał wykonać bieg 32 i pół km. w czasie 1 godzina 57 minut i 7 sek., wysiłek zatem konia był bardzo intensywny. Pogoda upalna w dniach poprzednich, dopisała znakomicie, skwar słoneczny i kurz, który poważnie utrudniał mógł wykonanie warunków, tym razem nie dokuczał ani jeźdźcom ani koniom.

Wilno spało jeszcze smacznym snem porannym, gdy na torze w Pospieszce zaroilo się od barwnych otoków rogatywek ułańskich większości pułków kawaleryjskich. Na trybunie sędziowskiej zasiadli zastępca dowód cy korpusu gen. Frank, gen. Grzmot-Skotnicki, płk. Brochwicz-Lewiński, płk. Przewłocki, płk. Kmicic, dowódcy pułków biorących udział w zawodach, płk. Orlicz-Dresler, płk. Koziowski, płk. Konstany ks. Drucki-Lubecki i inni.

Punktualnie o 5-ej rozpoczął się start co trzy minuty jeźdźców do pierwszego biegu. Podkreślić należy niezwykłą sprawność organizacji zawodów, która śmiało może posłużyć za wzór. Wszystko szło jak w precyzyjnym zegarku, stanowiska sędziowskie połączone telefonicznie z główną trybuną umożliwiały w każdej chwili orientację co do przebiegu zawodów. Trasa biegów starannie wytyczona, przeszkody masynowe. Ta doskonała organizacja zawodów jest zasługą kierownika „próby wytrzymałości” płk. Plisowskiego, zastępcę D-cy 13 pułku ułanów. Dzięki temu właśnie zawody odbyły się w rekordowym czasie 4 godzin i 30 minut, co ze względu na udział z górą 50 jeźdźców i cztery rodzaje biegów najlepiej ilustruje sprawność organizacji.

Dokładne wyniki zawodów w dniu wczorajszym będą znane dopiero jutro po rannym przeglądzie koni przed ostatnią próbą: konkursem hipicznym. Narazie wycofała się wskutek zdekompletowania ekipa 15 pułku ułanów. Zespół strzelców konych, który w półfinale uzyskał pierwsze miejsce, utrzymał zdaje się swoje stanowisko, ekipa 4-go pułku ułanów znajdująca się na trzecim miejscu przesu-nęła się na drugie, a zespół 5-go pułku ułanów znalazł się na trzecim. Indywidualnie nadal prowadzi rtm. Kulik z 4 pułku ułanów.

Są to przypuszczalne wyniki pro-wizoryczne nia wczorajszego, które o-czywista po dzisiejszym przeglądzie przed-... wydatkiem. q. m.

Witają Matę Hari donośne bębny i trąbki wojskowe. Takie są przepisy. Przechodzi pomiędzy dwoma rzędami żołnierzy. Bębny biją, trąbki grają. Przed zubicnią Mata Hari wyrwa swe ramię siostrze Leonidzie. Sprę zystym, młodym krokiem staje twarzą do plutonu żołnierzy, który ma ją rozstrzelać. Wyprostowuje po raz o-statni swą sliczną, wiotką postać.

Salwa. Dowódca plutonu, zgodnie z regulaminem, daje po salwie strzał z rewolweru w głowę. Adwokat Clunet rzuca się na okrwawionego trupa w jedwabiach, zaczyna go całować. Placze. Ika, szloch. Trzęsie go histerja. Woła: „To straszne, ona była niewin-na”.

Odzywa się głos pisarza sądowe-go: — Czy zgłasza się ktoś po ciało? Nie, nikt się nie zgłasza po ciało dla pogrzebu. Nikt z cokochanków, którzy ciało to za życia pieścili i całowali. Zostało ono odesłane do prosektorjum. Nie zgłasza się po nie ani siostra Leonida, ani nawet... adwokat Clunet.

Oszczędny stary Francuz cofnął się przed... wydatkiem. q. m.

S. + P. DOKTOR MEDYCZYNY **Kazimierz Dąmbrowski** Wice Prezes Wileńskiego Towarzystwa Okulistów Polskich zmarł dnia 30 lipca 1931 r. CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI Wileńskie Towarzystwo Okulistów Polskich.

S. + P. **D-r KAZIMIERZ DĄMBROWSKI** naczelny lekarz szpitala Sawicz Filister Konwentu „Polonia” zmarł dnia 30 lipca 1931 roku w wieku lat 68. O czem zawiadamiają Konwent Polonia i Filistrzy.

Wystąpienia komunistów nie udadzą się

Jak w minionym roku tak i w bieżącym w kominternu wyszedł do wszystkich placówek nakaz przeprowadzenia w dniu 1 sierpnia r. b. kampanji pod mianem „międzynarodowego czernego dnia antywojennego”.

Komunistom chodzi o zamęcenie w jakikolwiek sposób normalnego przebiegu dnia 1 sierpnia. Możliwym jest, że nasi domorośli wileńscy komuniści, rekrutujący się głównie z pośród nieletniej młodzieży, stabyby z całą stanowczością przez również pójda na lep hasel komunistycznych, na co wskazują fakty podane wczoraj w prasie, o przytrzymaniu kilku wyrostków z plachtami komunistycznymi.

„Arbon“ przygotowuje autobusy dla Wilna

Jak nas informują firma Arbon, datkowo tyle maszyn, aby czas pomiędzy otrzymaną koncesją na ruch autobusowy w Wilnie, uruchomi w dniu 1 stycznia 65 maszyn. Maszyny te wy niż to ma miejsce obecnie.

Następnie w przeciągu pierwszego miesiąca Arbon ma uruchomić do-

Za złamanie głódówki wykluczony z partji

Okręgowy komitet KPZB. wykluczył z partji sekretarza dzielnicowego komitetu Łosiówka za złamanie głód-

Epilog pożaru w sklepie Węciewicz

Wracając do wczorajszego pożaru w sklepie Węciewicz przy ul. Mickiewicza 7, otrzymaliśmy dodatkowe informacje, że pożar powstał wskutek zaproszenia ognia.

Otóż ogień został zrucony na śmiecie w pobliżu miejsca, na którym był rozlany spirytus drzewny. Gdy śmiecie rozlitło się, za palnia się podłoga a od niej zapaliły się skrzynki od makaronu, mydła itd.

FILM I KINO

„CUDZA NARZECZONA” (Kino „Hollywood”) Jeśli się nie mylimy, obraz ten przed paru miesiącami przesyłał się przez ekran jednego z pomniejszych kin przy ul. Wielkiej, jednak ponieważ mało kto go tam oglądał, — więc prawie, że premiera.

Tym razem mamy do czynienia z filmem niemieckim wytwórni „Hegewald - Film”. Wabikiem filmu jest sławna współzawodniczka Greta Garbo — Marlena Dietrich.

Film — jak to zazwyczaj się wyżej — nie amerykański, więc źle się kończy. Tak, jak w życiu.

Wątek zasadniczy „Cudzej narzeczonej” polega na tem, że gdy piewien ruchliwy hra bia, po szeregu taniach miłostek, zakochał się po raz pierwszy na serio, że jakieś Fatum zrzadziło, że przez tę właśnie wielką swą miłość wlaź — jak się to mówi — w para do swemu najpięszemu druhowi.

Po szeregu perypetyj dramatyczny ten konflikt doprowadza do tragicznego finału. Obsada ról męskich — nieszczerólna; zwłaszcza hrabia: mydłokwiaty; o twarzy i ruchach pospolitego lowelasa i to lowelasa w złym guście.

O wiele sympatyczniejszy jest jego przyjaciel, Amerykanin — poczciwy pijaczyna, a razem z tem wcale solidnie chłopski!

Braki w obsadzie męskiej wynagradza widzowi korowód pięknych postaci niewieścich — cokanek hrabiego. Gruntownie rozniegłowione te damy mogłyby swą pikanteryjną wytrącić z równowagi największe go nawet stoika! Już to wogóle niekoniecz- nie zdrowego erotyzmu, w tym filmie nie brak!

Marlena Dietrich, jak zawsze czarująca, po wyzudaniu w „Niesiekim Motylu” przy jemnie zadowolona w tym filmie powściągliwością swej gry, kreując tytułową rolę narzeczonej. Wypływa to zresztą z charakteru tej roli.

Nad program rewja „cudownych dzieci” p. Meglin, oraz tygodnik „Paramountu” (ten sam, co i w poprzednim programie!) i krajowe „aktualności”, przedstawiające między innymi tak „świeże” wypadki, jak naprzekład powrót p. Marszałka z Madery!

Sądzimy, że nawet jak na „sezon ogórkowy”, jest to jednak troszkę zadaleko posunięta beceremonjalność dyrektorki kina w stosunku do potulnej publiczności wileńskie!

„Ars” mogą ulec zmianie. Wśród uwag ogólnych nasuwa się w pierwszym rzędzie to, że wszystkie konie doskonale przez szły próby wytrzymałości, wykazując staranne przygotowanie do tak forsownych biegów. Przekroczenia czasu były nielicznym wyjątkiem, natomiast znakomita większość jeźdźców miała czas w poszczególnych biegach znacznie nadrobiony aczkolwiek była to tylko satysfakcja platoniczna, ponieważ przepisy zawodów punktów dodatnich nie przewidują.

Dzień dzisiejszy i ostatni zawodów będzie decydujący dla ustalenia ostatecznego wyniku. Konkursa hipiczne rozpoczyna się o godzinie 15.30 i niewątpliwie ściągają na tor w Pospieszce publiczność wileńska, która zawsze darzy zainteresowaniem szlachetny sport konny.

Samobójstwo plutonowego

NA PLACU SW. PIOTRA I PAWŁA.

Wczoraj w godzinach nocnych późniejsi przechodnie zostali zaalarmowani wystrzałem, który się rozległ na placu św. Piotra i Pawła.

Kilka osób pospieszyło na odgłos strzału i wkrótce znalazło leżącego w kałuży krwi wojskowego. Popęłił on samobójstwo. Zaalarmowano niezwłocznie Pogotowie

ratunkowe, które niebawem przybyło, lecz samobójcę uratować nie udało się i w parę chwil potem skonał, nie przychodząc do przytomności.

Jak się okazało samobójcą był plutonowy 3-go baonu saperów wileńskich, Józef Miszczyk.

Zandarmierja weszła w sprawie tego samobójstwa do dochodzenia. (S)

Z SĄDÓW

„CEKAWISTA“ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Wczoraj Sąd Powiatowy w Baranowiecz rozpoznał sprawę emeryowanego kapitana WP. Franciszka Guchemela, czynnego działacza i agitatora przedwojennego PPS. — CKW., oskarżonego o obrazę osoby urzędowej.

Ponieważ sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, nie wolno jest nam podawać przebiegu — ograniczamy się więc do podania wyroku.

Sąd uwięził Guchemela dla braku do wódów winy.

Sokołowskiej. Ceny miejsc niższe, od 50 gr. do 3,50 gr.

— Występ taneczny zespołu Rejzer-Kaplan w ogrodzie po-bernardyńskim. Jutro w sobotę wystąpi w muślini koncertowy w ogrodzie po-bernardyńskim zespół 50 uczniów A. Rejzer-Kaplan.

Bogaty program zawiera szereg efektownych produkcji tanecznych do muzyki wybitnych kompozytorów, oraz bajki egzotycznej: „Szeherazada“ i „Król i kot w butach“. Wejście do ogrodu 40 gr. Początek o godzinie 9 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Miejski — Tredowata.
Helios — Rapsodia węgierska.
Hollywood — Cudza narzeczona.
Casino — Współczesny korsarz.
Stylowy — Kobieta nie do małżeństwa.
Światłowid — Pewien młody człowiek.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Nagły zgon ordynata szpitala Sawicz. Nocy wczorajszej zmarł na grypę ordynator szpitala Sawicz dr. Kazimierz Dąmbrowski. (S)

— Śmierć od pioruna. Podczas wczorajszej burzy piorun zabił siedzącego przy oknie Aleksieja Szerszkiewa (ul. Wawrozy).

— Drobne kradzieże. 29 bm. Jankiewiczowa Tekla, zamieszkała przy ul. Tyzenhauzowskiej w domu Stulpina, zameldowała, że w piwnicy w tymże domu skradziono cały zapas koniury, przygotowany przez nią. Kradzieży dokonała Zdanowiczowa Elżbieta, od której koniury odebrano i zwrócono poszkodowanej. Zdanowiczową zatrzymano.

— 29 bm. Kalf Aron (Połocka 4) zameldował, że na górze Zamkowej Ławrynowiczówna Jadwiga skradła mu 10 złotych i zbiegła.

— 29 bm. Walentynowicz Bronisław (Subocz 17) zameldował, że skradziono mu kajak, znajdujący się na Wilence koło mostu Antokolskiego. Kradzieży kajaka dokonał Narusz Adam (Przyjaźni 6), u którego skradziony kajak znaleziono i zwrócono właścicielowi. Sprawca kradzieży został zatrzymany.

— 29 bm. m. na rynku Łukiskim Kazimierz Baranowski (Popławska 14) skradziono została portmonetka, zawierająca 8 złotych. Kradzieży dokonała Kurkowska Anna, która zbiegła.

— Zamach samobójczy. 29 bm. Raches Roza (Zaręczce 15) wypła esencji octowej. Pogotowie ratunkowe odwoziło desperatkę do szpitala Sawicz w stanie niezagrażającym życiu.

— Zatrzymanie przemytnika. 29 bm. 20 stał zatrzymany przy ul. Orzeszkowej Wiklin Bejnarz, zamieszkały w Baranowie. Wiklin przywiózł ze sobą przemycone rodzynki w celu sprzedania ich w Wilnie. Rodzynki odesłano do Urzędu Celnego.

TROKI.

— Pożary. W kolonii Świętniki, gminy trockiej spalił się dom mieszkalny, należący do Buchowieckiego Stanisława. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

— Wsi Dojnie, gminy rudzkiej na szkole Sawickiego Jana spalił się dom mieszkalny. Przyczyną pożaru nie udało się narazie ustalić.

Straty w tych obu wypadkach wynoszą około 3,000 złotych. (S)

RADJO WILEŃSKIE

PIĄTEK, DN. 31 LIPCA

- 11,58 czas.
- 12,05 muzyka popularna (płyty).
- 13,10 kom. meteor. z Warsz.
- 16,45 kom. dla żegluga z Warsz.
- 16,50 pog. literacka w języku francuskim z Warsz.
- 17,10 koncert popularny (płyty).
- 17,35 „Wrażliwość kwiatów i jego części“ — odezwy z Krakowa wygłosi prof. Rupert.
- 18,00 muzyka lekka z Warsz.
- 19,00 kom. LOPP-u.
- 19,15 gramofon.
- 20,15 koncert z Warsz.
- 22,00 „Sztuka urodzenia atomów“ — feljeton z Warszawy wygłosi inż. Tadeusz Zamojski.
- 22,15 kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5

Od dnia 29 do 31 lipca 1931 roku włącznie będzie wyświetlany film: **„TREDOWATA“** (Pieśń miłości), współczesny dramat salonowy Aktów 10.
W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska, B. Mierzejewski.**
Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej w.
Od dnia 1 sierpnia r. b. Kino Miejskie nieczynne z powodu remontu.

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD“
Mickiewicz 22.
tel. 15-28

D z i ś! Królowa ekranu, niezrównana bohaterka filmu „Niebieski Motyl“ **Marlena Dietrich** W wielkim arcydziele dramatycznym p. t. **„CUDZA NARZECZONA“** Film jakiego Wilno nie widziało.
Nad program: Dodatek dźwiękowy „Paramountu“. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15

DŹWIKOWE KINO **CASINO**
WIELKA 47. tel. 15-41

D z i ś! Po raz pierwszy w Wilnie! Przebieg dźwiękowy! Dawno niewidziany ulubieniec wszystkich **Rodla Rocque** jako **Współczesny korsarz** w emocjonującym arcydziele, z udziałem pięknej **RITY LA ROY**. Nad program: Przegląd filmowy „Foxa“. Ceny **niższe**. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świąt o g. 2-ej. Następnym program: **„WIELKA PARADA“**.

Dźwiękowe Kino-Teatr **„STYLOWY“**
Wielka 36

D z i ś! Dźwiękowe arcydzieło 1931 r. Poezat zakazanej miłości p. t. **„KOBIECIA NIE DO MAŁŻEŃSTWA“** Potężny dramat w 10 akt. Ilustrujący dantejskie życie dzisiejszej młodzieży. W rol. gł. fascynujący zespół **Anita Page, Nils Asther, Joan Crawford, Dorota Sebastian**. Nad program: Godzina huraganowego śmiechu! Najnowsza dźwiękowa komedia w 4 aktach p. t. **„Mała Ksantypa“** Dźwiękowy tygodnik „Paramountu“.

KRONIKA

PIĄTEK
DZIŚ 31
Ignacego
jutro
Piotra w ok.

wolania wszystkim poborowym posiadającym cenzus naukowy. Poborowi ci zostaną wcieleni do szeregów w połowie sierpnia. Ci, którzy dotychczas nie otrzymali kart powołania, winni zgłosić się do referatu woj skowego magistratu m. Wilna dla rejestracji. (S)

ROŻNE.

SPOTRZEZENIA ZAKŁADU METEO ROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 30 lipca 1931 r.
Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia +17
Temperatura najwyższa +23
Temperatura najniższa +15
Opad w mm. 25
Wiatr: północno-zachodni.
Tendencja: słaby wzrost.
Uwagi: pochmurno, mgła, przelotny deszcz, burza.

— Szybówce w wileńskim aeroklubie. Wileński aeroklub organizuje w najbliższym czasie kurs szybowcowy.

— Kurs będzie posiadał oddział teoretyczny i praktyczny.

W krótkim czasie kurs otrzyma dwa szybówce, które zamówił we Lwowie i które niebawem mają nadejść do Wilna.

Z wielkim uznaniem powitać należy inicjatywę aeroklubu na polu propagandy idei lotnictwa sportowego, które posiada już świetne wyniki zagranicą i nawet w niektórych miastach naszego kraju. (S)

— Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Izby Przemysłowo-Handlowej. Dowiadujemy się, że w poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach Izby Handlowo-Przemysłowej w dniu 2 sierpnia wezmą udział władze, sanatorza, organizacje kupieckie i przemysłowe. (S)

— Wstrzymanie robót drogowych na prowincji. W związku z kryzysem i ograniczeniem kredytów na wszelkiego rodzaju roboty budowlane, dowiadujemy się, że na wielu odcinkach wstrzymane zostały roboty drogowe. (S)

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w „Lutni“. Dziś ukaże się po raz ostatni pełna wzruszających momentów fascynująca sztuka Athertona „A Zuzanna nie chce“, która odniosła sukces artystyczny dzięki znakomitej grze całego zespołu z Eichlerowiczym, Wasilewskim i Wyrwiczem na czele. Większość artystów biorących udział w tej sztuce poezna dziś Wilno, udając się na urlop wypoczynkowy do końca sezonu, i prawdopodobnie nie ujrzymy ich więcej na terenie teatrów wileńskich.

— Jutrzejša premiera. Jutro, w sobotę odbędzie się premiera najnowszej sztuki repertuaru scen zagranicznych Boisa i Hansena „Jedynaczka króla mydła“. W nowości tej wystąpią Nivińska, Sawicka, Jasińska-Detkowska, Małyńczakówna, Żurowska, Lubiakowski, Balcerzak i inni. Reżyseria R. Wasilewskiego. Nowe dekoracje według projektów J. Hawrylkiewicza. Premiera wywołała ogólne zainteresowanie.

— Teatr Letni. Dzisiejsza premiera Rewji. Występy Janiny Sokołowskiej. Dziś premiera nowej, aktualnej rewji ujętej w 17 barwnych obrazów „Eulalia z Portugalji“. W rewji tej wystąpi uroczą primadonna Teatrów warszawskich Janina Sokołowska, która roztoczy czar swego niepospolitego talentu. Również zaprezentuje się Wilno ulubieniec Warszawy Jerzy Sulima-Jaszczołt, jako niezrównany piosenkarz. Poza tem w wykonaniu bogatego i efektownego programu biorą udział: J. Kozłowska, E. Wierzyńska, L. Sempoliński, A. Balcerzak, H. Wierzyński i zespół girls. Początek o godzinie 8 m. 48 wiecz.

— Rewja na przedstawieniu popołudniowym. W niedzielę nadchodząca o godzinie 4 m. 30 pp. ukaże się w Teatrze Letnim po cenach zmniejszonych wielką rewja „Tytko walczyk jest najśladzsy“ w wykonaniu całego zespołu artystów warszawskich z gościnnym występem znakomitej artystki Janiny

nes, nie miała pozmie żadnej styczności z sprawą, która tak bardzo interesowała tę damę i inspektora.

Brill do ostatniego dnia nie mógł się na nic zdecydować.

Bilet do Staines leżał już w jego kieszeni. Nie domyślał się jednak, że miał odegrać rolę „statysty“, w krwawym i tragicznym „filmie“, którego scenariusz był obmyślony z drobiazgową ścisłością przez Wodza Bandytów i wykonany przez jego wiernych podwładnych.

Brill czuł niepokój, ale nie mógł sobie wytłumaczyć jego powodów, milczał więc ciągle.

Wieczorem dwudziestego dziewiątego zakończono zostały ostatnie „operacje“ przygotowawcze.

CZARNA MGŁA

Przez całą noc Brill nie mógł zmusić oka, rozmyślając o oczekującej go podróży.

Nie miał wcale ochoty jechać do Staines i nie mógł zrozumieć, w jakim celu Wiliński wysyłał go tam tak kategorycznie.

Czy należało zawiadomić o tem „Mary Smith“?

Wątpliwym było, by ta wiadomość mogła ją w istocie zainteresować!

Rozkaz Wilińskiego, by spędził idyllicznie dzień nie mógł mieć żadnego związku z krwawymi poczynaniami bandytów. Brill rozumował, że gdyby w drodze zaszło coś niezwykłego, będzie miał zawsze dosyć czasu, by o tem napisać.

Narazie nie mógł donieść nic cie-

kawego. Musiał mieć coś ważniejszego do zakomunikowania, gdyż taki list bez treści mógłby wzbudzić w detektywie podejrzenie, że Brill ma zamiar zbywać ich chytrnością. Dany zdecydował nie mówić nic narazie. Uspokojony spróbował usnąć...

Ranek był piękny i słoneczny, to też Brill nie bez przyjemności przygotowywał się do wycieczki. W tak piękny, wiosenny dzień przyjemnie było użyć spaceru...

Tymczasem w porcie praca wrzała. Przy okęcie, który przybył w nocy i przybił do brzegu, kręcili się spieszący ludzie, skrzyślały dźwigi, wydobywające z jego wnętrza beczki, które składano na ciężarowych samochodach, strzeżonych pilnie przez policję.

Na boku czekało piętnaście ciężarowych samochodów. Każdy z nich mógł wywieźć trzy tonny.

Bramy do portu były pozamykane i strzeżone przez silne patrole policji. Praca przy wyładowywaniu beczek z okrętu szła sprawnie i szybko. Załadowane już samochody ustawiały się kolejno przed bramą.

Równie metodycznie i zręcznie pracowano za granicami portu.

W brudnej, na wóół rozwalonej szopie, w podwórzu niezamieszkałego domu, stały cztery wspaniałe silne maszyny prowadzone przez doskonałych szoferów. Auta te były ukrađzione w nocy przed arystokratycznymi klubami West-Endu. Były to odkryte samochody, na tylnym siedzeniu każdego były przymocowane karabiny maszynowe.

Hogan stał na środku szopy i mówił cichym głosem:

— rzeba „zdjąć“ szpiclów z trzech pierwszych maszyn. Jak tylko Billy Tretano posłyszeli kulomiot zaraz rzucił bomby z gazami. Wy, — zwrócił się do czterech ludzi, siedzących obok szoferów, — siadajcie przy kierownicach czterech pierwszych maszyn. Rozumiecie? Pierwsze trzy maszyny wyjadą przez bramę, a czwarta zagrodi się sobą przejazd. Rozumiecie? Ty Pray, będziesz pilnować porządku i śledzić za tem, aby inne samochody nie przeszkadzały. Rozumiecie?

Podwładni skinęli głowami w milczeniu. Rozumieli doskonale. W tej chwili policjanci otworzyli duże wrota. Stojący na warcie bandyta wpadł zadyszany wołając:

— Otwierają!

Jednocześnie auta ruszyły. Cztery samochody wyjechały z szopy i z szybkością wyjechały w otwarte wrota, dusząc policjantów i stróżów. W szalonym biegu cztery samochody zawróciły i jeden z nich wjechał pomiędzy czwartą a piątą ciężarówką. Pozostałe powtórzyły za nim ten manewr.

Tymczasem patrole policyjne opryskiwały i ludzie rzucili się ku samochodom. Rozległy się przeraźliwe gwizdki...

Policjant, stojący na warcie przy bramie, biegł, z rewolwerem w ręku. Stał się pierwszą ofiarą tego krwawego poranku. Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy człowiek, ubrany po cywilnie, którego wziął za sprzymierzeńca, — agenta policji tajnej, podniósł nie-

znacznie rękę i nieszczęśliwy policjant padł martwy na ziemię.

Drugi policjant, usłyszawszy gwizdki i wystrzał, rzucił się do telefonu. Ale wszystkie telefony portowe były zajęte przez bandytów. Policjant padł zanim dotkł słuchawki. Nawet posterunek najbliższy położony, był w rękach przebranych bandytów.

Rozpoczęły się szybkie, gęste salwy. Na pierwszych trzech ciężarówkach zamordowanych szoferów zamienili trzej przybyli bandyci. Celnie strzałami zabito kolejno szoferów na czwartym, piątym, szóstym i następnych samochodach ciężarowych. Od strony bramy strzelano bez przerwy i kule padały, jak deszcz na wybrzeże. Wywrócone samochód zagroził przejazd. Pierwsze 3 ciężarówki, prowadzone przez szoferów — bandytów, zdążyły już wymknąć się.

Port otuliła czarna mgła. Bomby Billy Tretano działały doskonale. Zasniona z mgły, taka sama, jaką się otaczają okręty wojenne, podnosiła się szybko, aż do najwyższych pięter domów, ostajając wszystko nieprzeniknionym mrokiem. Wystrzały umilkły i tylko przy bramie rozlegał się suchy trzask kulomiotu.

Na środku ulicy stał mężczyzna z reflektorem w ręku. Promień reflektora walczył z ciemnościami i chociaż światło było słabe, wystarczało jednak, by wskazać drogę trzem uciekającym ciężarówkom. Trochę dalej stał drugi bandyta z takim samym reflektorem, dalej trzeci, czwarty... Z łatwością znaleźli szoferzy drogę do

garażu Maybanka skąd codziennie wyjeżdżały wspaniałe autobusy na dalekie wycieczki w kierunku zachodnim.

Wewnątrz garażu wrzała praca. Wyładowywano gwałtownie cenne beczki i ustawiano na asfaltowych płytach garażu. Momentalnie rozbijano szoki, wyjmowano bryły żużla i odno szono na bok, postusznie wykonując rozkaz jednego ze starszych bandytów.

Ludzie pracowali z gorączkowym pośpiechem.

W odległości stu jardów od garażu pełno było uzbrojonych bandytów. Gdy ciężarowe auta zostały pozbawione cennego ładunku, wywieziono je w kierunku rzeki, przyczem szoferzy znów kierowali się światłem reflektorów.

Auta miały zniknąć w ciemnych nurtach rzeki.

Za chwilę zniknęły samochody, szoferzy, ludzie z reflektorami, — wszystko rozwiało się w mgłę i przepadło bez śladu!

Tymczasem w garażu Maybanka kończono robotę. Układano w tajemniczych skrytkach ostatnie bryły żużla. Czarna mgła zaczęła rzednąć dzięki wiatarkowi, który wiał z Tamizy. Jak widma wyrastały nagle z za mgły kontury domów.

ZŁOTO I KREW

Punktualnie o dziewiątej rano sześć dużych autobusów wyjechało z garażu Maybanka i skierowało się po przez całą Londyn na zachód. (D. C. N.)